№ 5—6 WARSZAWA, 10 LUTEGO 1924 R. ROK XI.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY—ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka № 1. Konto czekowe P. K. O. № 3510.

Przedpłata za I kwartał 1 złp. 25 groszy. Numer pojedyńczy 15 groszy.

Na drodze naszych wysiłków.

Praca społeczna, jaką prowadzimy w naszych Kołach Młodzieży, zmierza nietylko do szczęścia i zadowolenia osobistego, ale dla dobra ogółu i przyszłości Polski, dla podniesienia wsi polskiej na wyższy stopień życia, udostępnienia jej błogosławionych owoców nauki i kultury. W takiej pracy konieczna jest świadomość zbiorowej duszy, znajomość celów i dróg, jakiemi iść należy, a przedewszystkiem gorąca, serdeczna i nieprzeparta chęć *wprowadzenia w życie tego*, co dusza uznaje za szlachetne, piękne i pożądane.

Nasz Związek Młodzieży Wiejskiej nie od dziś istnieje. W ub. roku upłynęło pięciolecie jego działalności. W ciągu tego czasu wieleśmy zdobyli doświadczenia, dużo pracy wykonali, a nasze drogi i zasady wypróbowane zostały w ogniu walki życiowej. Cóż więc jest istotnego w naszej organizacji, co stanowi jej rację bytu i pociągać ma dalsze rzesze młodzieży? Oto przez cały czas cechowało nas gorące pragnienie odrodzenia naszego życia, zachwaszczonego i pleśnią przeżartego. W parze z tem szedł zapał młodzieńczy i wiara, że marzenia nasze w szatę czynów się przyobleką, gdy tylko staniemy przy swoich warsztatach pracy. Jest to już wiele, bardzo wiele, aby życie było czynami wypełnione i znalazło sobie odpowiednie łożysko. I przyznać trzeba, że w postaci naszych Kół Młodzieży Wiejskiej, opartych na samorządności, odpowiedzialności wszystkich członków za pracę i rozwój Koła, w dążeniu do oświaty i godziwej zabawy — nasz ruch młodzieży wiejskiej znalazł sobie najwierniejsze odbicie. Widać stąd jasno, że nie przy patronowaniu, ale przy życzliwej pomocy i opiece starszych, zdala od zgiełku i swarów partyjnych, ogniska młodzieży mogą należycie prowadzić swą pracę, przygotowywać dla kraju dobrych obywateli oraz rozumnych działaczy społecznych, samorządowych, politycznych i innych.

Wszyscy, którzy oddali „cząstkę swej duszy" naszej pracy, a także i ci, którzy głębiej wniknęli w treść naszych wysiłków i bez uprzedzenia i niechęci je oceniają, przekonali się, że wszędzie w początkach swych nasz ruch młodzieży wiejskiej napotykał na wielkie, nieraz niepokonalne trudności. Mroki ciemnoty i zacofania, które jeszcze w dużej mierze zalegają wieś

polską, nie pozwalały ojcom naszym zrozumieć i wyczuć dążeń młodego pokolenia. I w większości okolic, gdzie tylko powstawało Koło Młodzieży, zanim wywalczyło sobie prawo obywatelstwa, spotykało się z zaciętym uporem, a nieraz przeciwdziałaniem ze strony starszych, a, niestety, bardzo często z nieprzychylnem traktowaniem i walką ze strony duchowieństwa — najczęściej ku szkodzie obu stron. Tem więc większe znaczenie mają wyniki, jakie w ciągu tego czasu osiągnęliśmy dzięki zbiorowej pracy w organizacji, gdyż potrafiliśmy złamać upór ciemnoty i śmiało rąbać sobie drogi, właściwe duchowi młodości.

W obecnej chwili kraj nasz znajduje się w dość ciężkiej sytuacji gospodarczej. Ale nietylko u nas tak jest. Na całym świecie jest rujnacja, państwa bowiem nie mogą się wygrzebać z trudności powojennych. Życie więc nie posiada takiego tętna, jakbyśmy pragnęli, a wiele koniecznych i pilnych spraw, jak szkolnictwo, oświatę, odkłada się na bok, praca społeczna na wielu polach jakby zamierała. My nie żyjemy oderwani od tego wszystkiego, ale tysiącznemi nićmi związani jesteśmy z całem społeczeństwem. Jesteśmy młodzi, więc od nas przyszłość zależy. Musimy zdobyć świadomość, że zawsze tak nie będzie, że przecież kraj nasz, tak bogato uposażony przez przyrodę, wydźwignie się z obecnego stanu i zakwitnie w dobrobycie. Pełni tej wiary, nie możemy ani na chwilę ustawać w dotychczasowej pracy w Kołach Młodzieży, lecz zdwoić energję i wysiłki, by nasze Koła uczynić naprawdę kuźnicami nowego życia. Główne drogi, koło których skupiać się mają w przyszłości nasze myśli i wysiłki, będą następujące:

1. W dalszym ciągu urządzać trzeba wspólne zebrania, połączone z czytaniem gazet i książek, śpiewem, zabawami, przedstawienia, kursy oświatowe, zjazdy i t. p. Stale musimy powiększać bibljoteki kółkowe, by przez nie docierały książki na wieś i stały się tak niezbędnym pokarmem dla umysłu, jak chleb codzienny dla ciała. Te rodzaje prac znane są już i wypróbowane w Kołach Młodzieży. Trzeba doń tylko wlewać nowego ducha, zapał młodzieńczy — niech tętni w młodej gromadzie życie lepsze, kulturalne, promieniujące na wieś własną, a także i na okolicę.

2. Obok pracy oświatowej i kulturalnej niezmiernie ważne są dla nas *zagadnienia społeczne i gospodarcze.* W pracy naszej biorą udział w dużej mierze członkowie dorośli i dojrzali, którzy już praktycznie stykają się z życiem, o wiele żywiej od starszych odczuwają niedomagania i braki naszej gospodarki, niskiego stanu rolnictwa. Nie możemy więc prześlizgiwać się poprzez te niezmiernie ważne w życiu ludzkiem zagadnienia, lecz tworzyć przy Kołach Młodzieży sekcje gospodarcze, rolnicze, spółdzielcze, samorządowe, w których przez czytanie odpowiednich książek, urządzanie pogadanek, odczytów, sprowadzanie fachowych prelegentów — członkowie uczyć się będą, jak powinna wyglądać porządna gospodarka i zorganizowane życie wsi. W ten sposób przygotowywać się będą przyszli działacze społeczni, samorządowi, oświatowi, polityczni i inni.

W pracy gospodarczej dużą przysługę młodzieży oddać mogą Kółka Rolnicze ze swoimi instruktorami i działaczami, którzy mogą udzielić pomocy przy zakładaniu poletek doświadczalnych, urządzaniu kursów oświatowo-rolniczych, oraz *stowarzyszenia spółdzielcze,* których cele są nam pokrewne, a uświadomienie spółdzielcze i przejęcie się ideą solidarności przez młode pokolenie leży w interesie obu stron. Koniecznem jest więc na tem polu ściślejsze porozumienie i współpraca starszych z młodszymi.

3. Mechanizm pracy społecznych organizacyj przedstawia się w ten sposób, że życie ich opiera się na bardziej uświadomionych i czynnych jednostkach. Nasz ruch młodzieży wiejskiej opierał się na rozbudzonych jednostkach z pośród samej młodzieży, na wychowańcach i wychowanicach różnych szkół, przedewszystkiem rolniczych. Bardzo wydatny udział

bierze w Kołach Młodzieży nauczycielstwo, a w wielu miejscowościach i młodzież ucząca się w szkołach. Zadaniem naszem winno być powiększanie tych szeregów, pozyskiwanie w nich nowych pracowników i działaczy, a przedewszystkiem utrzymywanie jak najściślejszej współpracy z nauczycielstwem ludowem.

4. Ważną i konieczną rzeczą jest *zakładanie nowych Kół Młodzieży Wiejskiej* oraz wzajemna łączność Kół sąsiadujących ze sobą. Chociaż nie tyle odgrywa rolę liczba Kół, ile jakość, systematyczność i rozmach w pracy — jednak w stosunku do liczby wsi w całej Polsce naszych ognisk jeszcze jest za mało. Stawiamy sobie wzniosłe i dalekie cele: wyrobienie się na światłych obywateli kraju, by przebudować życie w Nowej Polsce, oprzeć ją na dobrobycie i szczęściu wszystkich obywateli. Dlatego gromada nasza musi być wielka, potężna i zwarta. Wszyscy nasi uświadomieni działacze, pojedyńcze Koła Młodzieży winny wpływać na swoją najbliższą okolicę, budzić młodzież jeszcze uśpioną, wciągać ją w wir naszego życia, by liczne i karne ogniwa naszej organizacji mocnym łańcuchem opasały kraj cały.

Oto są najogólniejsze drogi w naszej pracy, któremi zmierzać mamy do celu. Naturalnie, dołączą się tu i te różne rodzaje prac, które już dotychczas były prowadzone, jak wycieczki krajoznawcze, zawody sportowe, budowa domów ludowych, wysyłanie na wspólny koszt członków do szkół, na kursy i t. d. W pracy tej niech nam przyświecają dawne pochodnie: oświata, godziwa zabawa, przygotowanie się do życia; niech nami kierują dawne zasady: bezpartyjność, samorządność, dążenie do oparcia się o *własne siły*. Zwłaszcza ta ostatnia sprawa wysuwa się dziś na plan pierwszy. Pisaliśmy już o przystąpieniu do tworzenia *Funduszu Z. M. W.* Dziś podajemy regulamin i bliższe wyjaśnienie tej sprawy.

Ambicją Kół Młodzieży winno być regularne wpłacanie składek, opłaty za „Siew", należyte poparcie tworzącego się funduszu naszej organizacji. Przy zrozumieniu i dobrych chęciach możemy mieć wystarczające fundusze dla siebie ze składek członkowskich, dochodów z przedstawień, zbiórek itp. Tylko trzeba chcieć, uparcie do tego dążyć, bo inaczej gnuśna przyszłość nas czeka.

Walka, którą prowadzimy z ciemnotą, niewiarą, ubóstwem życia—wymaga poświęcenia, świadomości warunków i celów pracy, a nadewszystko cierpliwości i hartu woli. Wszyscy nasi członkowie, świadomi tego, nie mogą ustawać w pracy. Wszyscy ludzie dobrej woli, którzy nie chcą być tylko zwykłymi „zjadaczami chleba" winni się znaleźć w naszych szeregach do pracy dla dobra ludu, który jest podporą państwa.

My wszyscy, którzy już skupiliśmy się pod hasłem:

„Hej, ramię do ramienia!"

uczujmy się członkami wielkiej gromady, ożywionej jednym duchem, jedną myślą. Niech wartkim strumieniem płynie nasze życie, bo gdzie niema ruchu, tam niema i siły przyciągającej.

Bolesław Babski.

REGULAMIN

Funduszu Związku Młodzieży Wiejskiej przy „Skarbie Pracy Oświatowo-Kulturalnej".

Fundusz Z. M. W. tworzy się:

a) z sum specjalnie na ten cel przeznaczonych przez Koła Młodzieży, władze Związku Mł. W., lub wogóle ofiarodawców;

b) z połowy wszelkich ofiar zbieranych przez Koła Mł. na ogólne cele „Skarbu".

Fundusz Z. M. W. może być użytkowany:

a) na wydawnictwa, bibljotekę, pomoce naukowe i urządzenia biurowe Centrali Z. M. W. w sumie odpowiadającej połowie ogólnych wpływów na Fundusz;

b) na ogólne inwestycje w dziedzinie oświaty pozaszkolnej, a w szcze-

gólności na budowę w Warszawie „Domu Pracy Oświatowo-Kulturalnej”, uwzględniającego potrzeby i Związku Młodzieży;

c) na propagandę i administrację Funduszu nie więcej 10% ogólnych wpływów.

Wolne kapitały „Funduszu” winny być lokowane w zwaloryzowanych papierach procentowych.

Procenty od Funduszu Z. M. W. przeznacza się na bieżące potrzeby Związku Młodzieży Wiejskiej.

———

Fundusz Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na wszystkich walnych Zjazdach naszych, jako skarbnik Centrali, nawoływałem i *nawoływać nie przestanę*, abyśmy pracę Centrali oparli o własne środki finansowe. Składki członkowskie i opłaty za prenumeratę „Siewu” winny być głównem źródłem środków, na którem opierać się ma praca Związku. Dopóki tego nie osiągniemy, dopóty nie będziemy organizacją silną, dopóty w pracy naszej nie zdobędziemy niezależności.

Odpowiedniej wysokości składka członkowska i w porę wpłacana prenumerata za pismo — są jak kamień i cement niezbędne do wzniesienia potężnej budowli. O tem nie możemy ani na chwilę zapominać.

Na co Związkowi potrzebne są pieniądze, o tem wszyscy wiemy. Wyliczeniem potrzeb można cały „Siew” zapisać, a wreszcie, gdybyśmy je nawet dziś wyliczyli, to jutro trzebaby nowe dopisać, bo potrzeby rosną i wzmagają się w miarę wzrostu i rozwoju, bo przecież Związek nasz jest organizacją, która rośnie i rozwija się. Zaś zadaniem naszem jako członków jest, aby całość rozwijała się i potężniała coraz bardziej.

Nie będę więc wyliczał, na co „Fundusz” jest potrzebny, nie będę narazie wogóle dowodził, że jest to potrzeba nagląca.

Tymczasem wystarczą te uwagi, jakie w tej sprawie podpowiedział w trzecim numerze „Siewu” kolega Niećko.

Nie będę też rozpisywał się, na jakie cele Fundusz zużytkujemy, gdyż jeszcze „skóra na niedźwiedziu”. Podkreślę tylko, że nie powinien być użytkowany na bieżące potrzeby Centrali i to zaznaczone jest w regulaminie.

Chcę natomiast parę słów powiedzieć, jak taki Fundusz stworzyć. Ale przedtem jeszcze krótkie wyjaśnienie. Z regulaminu widać, że „Fundusz“ ten tworzymy przy „Skarbie Pracy Oświatowo-Kulturalnej”. Dlaczego? Najpierw dlatego, że Związek nasz niema prawa posiadać na własne imię żadnego majątku, gdyż nie jesteśmy organizacją prawnie samodzielną, lecz tylko częścią Związku Kółek Rolniczych; powtóre dlatego, że „Skarb Pracy Ośw.-Kult.” jest instytucją zorganizowaną i przy naszym udziale specjalnie dla celów zdobywania środków finansowych na potrzeby pracy oświatowo - kulturalnej. Ponieważ Fundusz Z. M. W. będzie tworzony przy głównej współpracy zorganizowanej młodzieży wiejskiej, więc ułożyliśmy ten regulamin, który jest umową w stosunku do ofiarodawców i naszego Związku, na jakie cele pieniądze Funduszu mogą być użytkowane.

Ale chcąc pieniądze użytkować, trzeba je najprzód mieć. Przejdźmy więc do sprawy tworzenia. Funduszu, Według regulaminu: „Fundusz Z. M. W. tworzy się z sum specjalnie na ten cel przeznaczonych przez ofiarodawców, Koła Młodzieży i władze Związku”.

O tem jak Koła Młodzieży mogą i powinny pamiętać o Funduszu podczas organizowania przedsięwzięć dochodowych pisał już kolega Niećko. Powtórzę tutaj, że stale w naszej pracy w Kołach winniśmy pamiętać o naszym Funduszu i przynajmniej jedno przedstawienie, wieczornicę, zabawę lub loterję winny Koła corocznie zorganizować na ten cel.

Uwagi swoje chcę jednak poświęcić głównie kweście ogólnej, jaką na cele Funduszu należy zorganizować.

Organizacje społeczne powstają dla pewnych celów i dla ich osiągnięcia

podejmują zbiorową pracę. Do wydatniejszej współpracy w organizacji stają najbardziej zainteresowani i na nich głównie opiera się rozwój pracy. To są członkowie. Jednakże obok członków rozwojem pracy każdej organizacji zainteresowane jest i całe społeczeństwo i jeśli tylko jej cele znajdują należyte zrozumienie i uznanie, to podjęta praca może i mą prawo liczyć na poparcie ogółu.

Związek nasz jest jedną z organizacyj społecznych. Zadaniem Związku jest szerzenie oświaty i kultury przez pracę samokształceniową i wychowawczą w Kołach. Celem Związku jest kulturalne podniesienie wsi polskiej przez podniesienie i uspołecznienie w niej człowieka.

Cele i zadania nasze godne są powszechnego poparcia. Powstaje jednak kwestja, czy praca nasza w imię tych celów podjęta ma prawo liczyć na poparcie. *Śmiem twierdzić, że tak.* Jesteśmy organizacją młodą (dopiero 5 lat pracy), rozpoczęliśmy pracę na terenie najbardziej w przeszłości skrzywdzonym i zaniedbanym, zaś wojna zabrała z pośród nas często najdzielniejszych, a jednak możemy się już wykazać wyraźnym dorobkiem.

Najbardziej daleki od nas obserwator życia wsi polskiej musi przyznać, że zorganizowana w Kołach młodzież wykonała i wykonywuje dotychczas największą część pracy na drodze budzenia i uspołecznienia wsi i że Związek nasz jest najbardziej rozgałęzioną i najlepiej znaną na wsi organizacją.

Na potwierdzenie słów powyższych możnaby przytoczyć całą masę przykładów, ale nie chwalmy sami siebie. Aczkolwiek uświadomienie sobie dorobku dodaje sił i ochoty do dalszej pracy, jednakże należy pamiętać, że *znacznie więcej od tego co zrobiliśmy jest jeszcze do zrobienia.*

Ale w imię celów i zadań, w imię tej właśnie roboty, którą należy wykonać, powołując się na pracę dotychczasową, mamy prawo zwrócić się do społeczeństwa o pomoc i mamy prawo liczyć, że pomoc tę otrzymamy.

Piszę to w chwili rozpoczynania kwesty, abyśmy uświadomili sobie społeczną wartość naszych usiłowań i kwestę traktowali nie jako żebraninę na rzecz Centrali, lecz jako zbiorowy wysiłek dla osiągnięcia naszych celów.

Samą kwestę przeprowadzimy w ten sposób. Zarząd każdego Koła Młodzieży, członkowie Zarządu Głównego oraz sympatycy Związku otrzymają w najbliższych dniach listę ofiar na „Fundusz Z. M. W.” Zarząd Koła natychmiast winien zwołać ogólne zebranie Koła, uświadomić wszystkim cele kwesty, a następnie upoważnić najbardziej wyrobionych członków do zajęcia się zebraniem ofiar. Każda ofiara winna być dokładnie zapisana obok nazwiska ofiarodawcy. Najlepiej będzie pracę tę wykonać w niedzielę popołudniu, gdy wszyscy we wsi są mniej zajęci.

Należy również nie zapomina o stowarzyszeniach spożywców i handlowych we wsi rodzinnej lub sąsiedniem miasteczku.

Po zebraniu ofiar trzeba przepisać sobie listę ofiarodawców i odpis złożyć w aktach Koła, listę odesłać do biura „Skarbu”, *a pieniądze wpłacić w urzędzie pocztowym na rachunek P. K. O. № 5050.* Jeśli jednej listy nie starczy, piszcie, koledzy, do Centrali, natychmiast otrzymacie drugą.

Aby być w zgodzie z przysłowiem: „dwa razy daje, kto zaraz daje”, kwesta winna być skończona jeszcze w karnawale, dopóki nie zacznie się przygotowywanie do wiosennych robót. Kwesta ta będzie egzaminem z naszej organizacyjnej sprężystości. Wszyscy jesteśmy zainteresowani, aby egzamin ten dał jak najlepsze rezultaty.

Załęski Zygmunt,
skarbnik C. Z. M. W.

Przyp. Redakcji. Z radością stwierdzamy, iż zainicjowany **„Fundusz Z. M. W.”** zaczyna znajdować zrozumienie. Dowodem tego jest list Koła Ml. w Łomazach na Podlasiu. Ze względu na to, iż wymienione Koło akcję tworzenia „Funduszu” opiera na przemyślanym planie, więc żeby z planem tym zapoznać inne Koła, podajemy ten list:

„W sprawie tworzenia „Funduszu Z. M. W.“ postanowiliśmy co następuje:

a) składki dziesięciogroszowe od członków zebrać najpóźniej do dn. 1/III b. r.;

b) urządzić t. zw. „Kwiatek“ dnia 2 lutego b. r. w powiatowem mieście Białej, a 3 i 10 lutego w Łomazach;

c) urządzić kwestę ogólną t. j. pójść z listą do wszystkich mieszkańców Łomaz;

d) urządzić przedstawienie teatralne, dochód z którego będzie przeznaczony na cel „Funduszu“.

Przewodn. Koła Młodzieży Wiejskiej w Łomazach: *Cz. Krupski.*

Listy z Danji.

Choinka.

W dzień św. Szczepana Koło Mł. w Besser urządziło wspólną choinkę oraz wieczornicę.

O godzinie ósmej członkowie zgromadzili się w domu ludowym, by razem spędzić czas w tradycyjny wieczór. Zebrani w dużej sali wstępnej oczekiwali na rozpoczęcie się uroczystości. Na twarzach widać było wyraźne zaniepokojenie i zniecierpliwienie, objawiające się w przynaglaniu do rozpoczynania programu wieczornicy. Wreszcie zegar wskazywał już 10 minut po ósmej, gdy prezes rozsunął zawieszone na szynach zamknięcie i na salę gimnastyczną runęła fala młodzieży, otaczając wkoło jarzące się drzewko. Przy choince był pastor (ksiądz ewangelicki). Objął on natychmiast kierownictwo, dając stosowne polecenia. Rozpoczęły się śpiewy pieśni związanych z uroczystą chwilą. Po śpiewie pastor rozpoczął czytanie, a później dłuższe przemówienie o znaczeniu danej chwili. Ruszono później ze śpiewem dookoła drzewka. Gdy tak wszyscy szli, śpiewając, i ja znalazłem się między nimi. Ale nie myślałem wówczas o tem, co mnie otacza. Byłem wtedy myślą hen—w Polsce, w naszem gronie kółkowiczów. Zdawało mi się, że to nie są ludzie obcy dla mnie, mówiący innym zupełnie językiem; oni wydali mi się wówczas bardzo bliskimi, gdyż w nich widziałem jakby nasze koleżanki i kolegów, te całe szeregi zorganizowane, otaczające w tej samej chwili drzewko wigilijne i śpiewające radosne pieśni i kolędy... I toczyła się w sali domu ludowego ta fala śpiewających i uszczęśliwionych Duńczyków, a wiatr na dworze targał nagiemi konarami drzew i rzucał tumany śniegu, unosząc myśl moją hen, za morze, aż do tych cichych izb rozrzuconych od Bałtyku do Karpat, a w nich choinki jarzące świeczkami i takież serca, otaczające je dokoła, pełne miłości.

Gdy śpiew ustał, z nim razem skończył się i obchód wigilijny. Choinkę wrzucono do kąta, a na sali rozpoczęły się zabawy towarzyskie! Bawiono się do późna w noc, a gdy nadszedł czas zakończenia zabawy, wszyscy z żalem opuszczali salę, w której tak mile czas spędzili.

Takie życie pędzi w Danji zorganizowana młodzież w obecnej dobie. A jak było dawniej? Nie znam dobrze historji całej Danji, ale historję wysepki Lameo poznałem dosyć dobrze. I oto co pisze autor Poulsen: „W ostatnich 200 latach mieszkańcy Lameo byli bardzo skłonni do bitwy i pijaństwa”. Tutaj daje taki przykład: „W Besser po ukończeniu żniw młodzież zgromadziła się na zabawę; przyszli też młodzi ludzie z Turrup. Pito piwo i wódkę; gdy zabawa skończyła się, podnieceni trunkiem młodzieńcy wszczęli kłótnię. Podzielono się na dwa obozy i rozpoczęła się bójka. Rezultat był taki, że jeden został zabity na miejscu, a syn kupca z Besser pobity tak, że cztery miesiące leżał w szpitalu, a później cały rok nie był zdolny do pracy”. A oto drugi przykład u tego autora: „W towarzystwie było wesoło, gdyż wypito dużo wódki. Najmłodszy syn cieśli, 16-letni chłopiec, w podnieceniu zrzucił jednemu z mężczyzn czapkę, za co dostał po głowie. Widząc to, jego dwaj bracia tak się nad tym mężczyzną zemścili, że ten zmuszony był poddać się operacji chirurga”. Oprócz tego Poulsen podaje, że w przeciągu

4 lat w sądzie w Tranebjorgu było aż 137 spraw o pobicie. To wszystko działo się w 18 stuleciu.

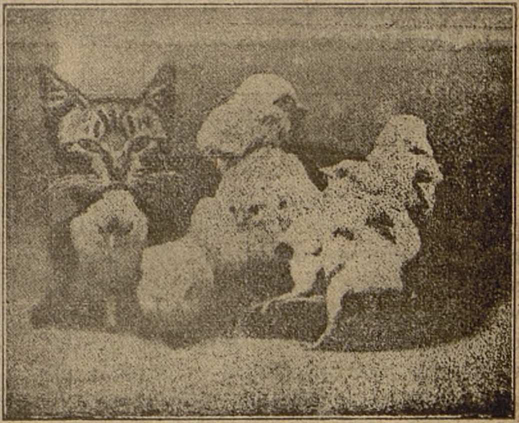
Teraz w Danji jest wielka różnica. Na miejsce pijatyk i bójek istnieją organizacje, walczące z alkoholizmem. W tym roku odbył się wielki kongres przeciwalkoholiczny na Jutlandji w mieście Lilkeborgu.

W historji Poulsena znajduje się taka wzmianka z czasów wojny szwedzkiej: „Dwa lata Lameo stanowiło jakby jeden obóz wojenny. W końcu wywiązała się wielka bitwa. Duńczycy już byli mocno osłabieni i bliscy przegranej, gdy tymczasem nieoczekiwanie przypłynęli na pomoc Polacy i Brandenburczycy... Szwedzi zostali z wyspy wypędzeni". A więc i tutaj na tej maleńkiej wysepce błyszczy chwała oręża polskiego i może niejedne kości bohatera naszego spoczywają na tej ziemi. Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie i wszystko poszło w zapomnienie, ale karty historji przypominają przeszłość potomnym.

St. Zadrąg.

Kilka uwag o kotach.

Najpospolitszem zwierzęciem domowem jest pies, a obok psa — jego towarzysz — kot. Wprawdzie zwierzęta te są często w wielkiej niezgodzie, ale tę niezgodę przypisać trzeba ludziom, którzy drażnią zwierzęta i tendencyjnie wywołują nienawiść. Rysunek przedstawia nam kotkę, w której obudził się instynkt macierzyński. Przygarnia ona małe kurczęta. To nie urojenie, ale rzeczywistość. Miałem kotkę angorską, popielatą, nadzwyczajnie łagodną; podziw budziła swoją niezwykłą dobrocią. W domu miałem kanarki. Często wypuszczane były z klatek, fruwały wesoło po mieszkaniu, siadywały na futrze kotki — nie ruszyła nigdy ptasząt. Wysypiała się letnią porą na trawie przed domem, lub leżała na ciepłym piasku, a około niej bawiła się kurka, prowadząca małe perliczki. Wiemy zaś, jak są maleńkie młode perliczki ruchliwe. Kotka spokojnie znosiła dreptanie ptasząt, które budziły nawet poczciwe stworzenie, skubiąc po pyszczku kotkę dzióbkami. Podłożyłem kiedyś jaja kaczek fruwających pod kurę; wylęgły się pisklęta, lecz kurka życiem przepłaciła macierzyństwo! Zastąpiła ją kotka! W skrzynce ułożyłem ją na sia-



Kot „kwoka".

nie, ugłaskałem, a potem z całą ufnością ułożyłem maleńkie kaczuszki w ciepłe futerko angory. Pisklęta rychło wcisnęły się w objęcia kotki, po ogrzaniu wychodziły do jedzenia i tym sposobem bez kłopotu maleństwa się wychowały. Koty, wbrew głoszonym zdaniom, przywiązują się do swych panów. Miałem kota, który za każdym razem, gdy wyjeżdżałem z domu, wyraźnie za mną tęsknił, nie chciał przyjmować pokarmu, opuszczał dom na długie godziny, miauczał przeraźliwie, a gdy wracałem, łasił się, lizał mi ręce i cieszył się z mego powrotu, wesoło mrucząc. Nieprzyjaciele kotów twierdzą, że kot tylko do miejsca, a nie do ludzi się przywiązuje, ale i to jest błędem. Podam fakt autentyczny: gdy wyprowadzałem się z pewnej miejscowości, powołany na inne stanowisko, na ostatnią furę z rzeczami wdrapała się moja kotka i przyjechała na nowe miejsce. Dodać muszę, że wozy prowadzili ludzie obcy, którzy dziwili się tej mądrości kociej. Będzie więc kot przyjacielem domu, ale trzeba kota *umiejętnie* od młodości chować. Pokazywać mu należy ptaki, drób,

a gdy zdradza chęć rzucenia się — lekko po nosie palcem uderzyć, lekko za uszy targać, przemawiać. Twierdzę stanowczo: kot znakomicie się da ułożyć, będzie przyjacielem człowieka, ale, jak inne stworzenia, wymaga umiejętnego traktowania z całą cierpliwością.

„Polski Drób". *Ludwik z Kleczan.*

Kronika organizacyjna.

Sprawozdanie za r. 1923. Przystępujemy do rozsyłania do Kół kwestjonarjusza sprawozdawczego. W najbliższym numerze pomieścimy w tej sprawie szereg uwag. Tymczasem zaznaczamy, że Koła, które najwcześniej wypełnią kwestjonarjusz i prześlą go z powrotem — otrzymają nagrody w książkach, jako wyróżnienie za sprężystość w wypełnianiu tego obowiązku. Dla Koła, od którego najpierw otrzymamy sprawozdanie, przeznaczamy śliczną powieść Bolesława Prusa (Aleksandra Głowackiego) p. t.: „Placówka".

Do byłych słuchaczy wszystkich kursów organizowanych przez C. Z. M. W. Przed paru miesiącami rozesłaliśmy szereg pytań dotyczących odbytych kursów. Dotychczas nie wszyscy jeszcze nadesłali odpowiedzi. Prosimy o niezwłoczne nadesłanie ich, gdyż w jednym z najbliższych numerów „Siewu" na podstawie otrzymanych odpowiedzi pomieścimy artykuł poświęcony sprawie kursów dotychczas organizowanych, oraz szereg wniosków dotyczących organizowania kursów w przyszłości.

Ważne dla Kół w powiatach blisko Warszawy. Kilku studentów wyższej szkoły gospodarstwa wiejskiego zgłosiło chęć wyjeżdżania do Kół Młodzieży z pogadankami rolniczemi. Ponieważ koledzy ci mają wolny czas tylko w niedziele i święta, wyjazdy ich mogą się ograniczać tylko do miejscowości takich, do których można dokonać wyjazdu w czasie, jak poniżej w przykładzie: wyjazd z Warszawy w sobotę wieczorem najwcześniej, a powrót do Warszawy w niedzielę w nocy lub poniedziałek rano najpóźniej.

Obecnie mogą wyjeżdżać z pogadankami następującemi: 1) przechowywanie i wartość nawozowa obornika; 2) wybór nasion do siewu. Niezależnie od pogadanek fachowo—rolniczych, koledzy ci będą wygłaszali w miarę potrzeby i pogadanki z zakresu prac ogólno-organizacyjnych, oświatowych i kulturalnych.

Pogadanki będą ilustrowane przeźroczami i odpowiedniemi tablicami. Koła pragnące korzystać z prelegentów obowiązane są:

1) Nadesłać zapotrzebowanie przynajmniej na dwa tygodnie przed terminem. Termin zaś pogadanki winien być wyznaczony na niedzielę lub święto.

2) Podać nazwę stacji kolejowej, do której prelegent ma dojechać, podać czas, w którym przychodzi najdogodniejszy dla Koła pociąg, wreszcie przysłać furmankę na ten czas po prelegenta.

3) Zwrócić prelegentowi koszta podróży z Warszawy i z powrotem.

LISTY DO „SIEWU"

Nie wątpić, lecz działać!

„Młodości, orla twych lotów potęga
A jako piorun twe ramię"!
A. Mickiewicz.

Niezwykle ciężkie warunki doby obecnej przygnębiająco wpływają na wszystkich. Zdarza się coraz częściej, że ludzie zniechęceni wszystkiem, poczynają wątpić, odsuwają się od organizacyj społecznych. Zebrania, zwoływane przez zarządy, są nieliczne, widać jakby zastój w pracy. Tak jest w organizacjach starszego społeczeństwa, niestety, zdarza się i w Kołach Młodzieży. Jakaś niewiara we własne siły zdaje się ogarniać coraz szerszy ogół.

Jeżeli tak jest ze starszymi — czy i my młodzi mamy już wątpić w swe własne siły? Nie! My z wiarą w swą Moc młodzieńczą idźmy dalej w dro-

gę, tysiącznych przeszkód pełną, w drogę daleką po cierniach i głazach do Piękna, Prawdy, jak do źródeł żywej wody. Czyż możemy choć na chwilę ustać w drodze, spojrzeć poza siebie i powiedzieć, że dość już uszliśmy? Nie! bo wiemy, że cel nasz jeszcze daleki, że wrogie nam żywioły jeszcze nie pokonane. I choć wiele jeszcze trudów przed nami, całą mocą młodzieńczej duszy wierzyć nam trzeba, że wyjdziemy zwycięsko, że trud nasz przywróci Nowe Życie Tej, za którą zdolni jesteśmy krew przelać w potrzebie.

To też jak smutny to widok patrzeć na Koło, ustające w pracy, wyrzekające się przez to wysiłków w dążeniu ku naszym celom do szczęścia społecznego, by to życie dzisiejsze dźwignąć na wyższy poziom.

Prawda, że ciężko dziś coś robić. Lecz „dla chcącego niema nic trudnego". Nie trzeba tylko ustawać w pracy, mieć zawsze wiarę w siebie i silną wolę. Wysiłki nasze może dziś dają mniejsze korzyści, niż to było przed 2, czy trzema laty, lecz to jest nietylko w życiu organizacyjnem, lecz wszędzie. Musimy się uczyć pracować tak, by ta praca dawała dobre wyniki.

Bo gdy się spojrzy dziś na stosunki wiejskie, widać jak na dłoni, że tylko organizacje są drogą do szybkiego postępu. Przecież dziś jeszcze w gminach niema kogo wybrać do Sejmiku, a nawet do Rady gminnej, bo niema ludzi odpowiednich. O kółkach, spółkach, spółdzielniach — mało się myśli, bo niema ich kto prowadzić i t. d. (a zato wyręczają nas żydzi). Dlatego uprzytomnijmy sobie, że nasze Koła Młodzieży są budową od podstaw pod przyszłe życie organizacyjno-społeczne wsi polskiej i pod przyszły jej dobrobyt. W przeciwnym razie, gdy my młodzi nie wykażemy siły w działaniu i dążności ku naszym celom, dzisiejsze trudne warunki wiejskiego życia długo nas trapić będą i nigdy same nie ustąpią, bo walczyć z niemi musimy o swą lepszą dolę, a gdy ta walka wcześniej się zacznie, tem prędzej się skończy.

Do pracy więc, Koledzy i Koleżanki, bo jesteśmy w tych warunkach, że pracować nam wolno. Wiemy też, co i jak robić, gdyż w „Siewie" zawsze znajdujemy tyle wzorów i pomysłów, że w każdym wypadku przykład możemy znaleźć do prowadzenia owocnej pracy.

Cześć! *W. Gortat*
z Góry Bałdrzychowskiej.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Baczność! Siedlce-Węgrów-Sokołów!

Dnia 10 lutego b. r. w sali Klubu Miejskiego o godz. 1 pp. odbędzie się zjazd Kółek Rolniczych, na który zaprasza młodzież Zarząd Okręgowego Zw. Mł. Po informacje zgłaszać się do biura: *Siedlce, ul. Kościuszki 6.*

Iganie-Nowe w Siedleckiem.

We wsi naszej od kilku lat istnieje Koło Młodzieży pod nazwą „Jutrzenka".

Członkowie Koła za okupacji tworzyli oddział P. O. W., który po rozbrojeniu Niemców wstąpił do wojska.

Od roku 1918 Koło wystawiło kilkanaście przedstawień amatorskich, na które przybywali włościanie z okolicznych wiosek, a nawet mieszkańcy Siedlec.

Członkowie podzieleni są na sekcje jak oświatowo - kulturalna, teatralna i sportowa.

Zebrania odbywają się co tydzień; na każdem z nich którykolwiek z uczniów szkoły średniej (mamy ich we wsi czternastu) wygłasza pogadankę, najczęściej z historji i geografji ojczystej.

Oprócz jednej pogadanki na zebraniu wygłaszane są deklamacje, oraz czytane są gazety. Ładniejsze pogadanki są spisywane, a później wybijane na szafirografie w formie gazetki; ci z członków, którzy na zebraniu być nie mogli, lub ci ze starszych, którzy się tem interesują, kupują gazetkę po cenach kosztów jej wydania.

Przez lipiec i sierpień praca ustała,

zebrania odbywały się bardzo rzadko z powodu pracy w polu. Teraz jednak podniosła się do niebywałych przedtem rozmiarów, mimo przeniesienia kilku starszych członków z listy czynnych na listę honorowych.

W Kole daje się odczuwać co raz większe współżycie, ustały spóźniania się i opuszczania zebrań. Jedynie bibljoteczka mimo zabiegów zarządu słabo się rozwija. Może dlatego, że wielu członków korzysta z bibljotek miejskich w Siedlcach.

Dnia 29 listopada udaliśmy się na groby tysiąca poległych bohaterów-powstańców, którzy zginęli dnia 10-go kwietnia 1831 roku w zwycięskiej bitwie pod wsią naszą, broniąc wolności i całości ziem polskich. Po przemówieniu jednego z kolegów i po odśpiewaniu „Roty" rozeszliśmy się do domów w podniosłym nastroju. Oprócz tego dnia 2 grudnia staraniem młodzieży uczącej się i przy pomocy chóru Koła została urządzona uroczysta akademja ku czci powstania listopadowego. Tak się przedstawia w głównych zarysach praca młodzieży w Iganiach-Nowych. O wiele gorzej jest w Iganiach-Starych, gdzie młodzież dopiero zamierza organizować się. Na dzień 8-y grudnia zwołane zostało tam zebranie organizacyjne.

Adam P. z Igań.

Z Goniądza.

Piszemy parę słów do Centralnego Zw. Mł. Wiejskiej i do kochanej Redakcji „Siewu". U nas w Goniądzu w Białostockiem było założone Koło Młodzieży jeszcze w 1920 r. przez kol. Rumela oraz prezesa okręgowego, kol. Markowskiego. Jednak istniało ono zaledwie kilka miesięcy, poczem musiało się rozwiązać. Powodem do rozwiązania był ksiądz Mioduszewski, były wikary w Goniądzu. Potępiał on naszą organizację, nazywając ją „bolszewicką"—jak się wyraził w kościele na kazaniu. Wtedy członkowie byli narażeni na obelgi ze strony całej parafji i zmuszeni byli opuścić Koło. Drugim zaś powodem do uśpienia działalności organizacji był pobór do wojska.

Dziś stan ten zmienił się na lepsze i młodzież pragnęłaby uczyć się i bawić wspólnie w jakiejś organizacji, lecz niema od nikogo poparcia. Prosimy więc naszą Centralę i Redakcję o pomoc.

Z. Szafranko, A. Potocki i inni b. członkowie Koła.

Z Wołynia.

Koło nasze powstało w 1920 r. Od dnia założenia naszego Koła od czasu do czasu urządzaliśmy przedstawienia, obchodziliśmy rocznice pamiątkowe, odbywały się też odczyty i pogadanki, prowadziliśmy także i kursa wieczorowe. W m. październiku 1923 r. postanowiliśmy wysadzić drogę owocowemi drzewkami i zbudować pomnik poległemu w 1920 roku bohaterowi w walce za wolność kraju. Pomnik murowany z napisem: „Nieznanemu żołnierzowi poległemu w walce za wolność i Ojczyznę w r. 1920. — Koło Młodzieży w Klewaniu w r. 1923" — zbudowaliśmy i wysadziliśmy 100 drzewek owocowych przy drodze. W dniu 29 listopada jako w rocznicę powstania listopadowego urządziliśmy uroczyste poświęcenie tego pomnika; po poświęceniu za duszę nieznanego bohatera odmówiliśmy Anioł Pański, potem na prośbę naszą ks. proboszcz wygłosił do publiczności wspaniałą przemowę na temat powstania listopadowego; na zakończenie odśpiewaliśmy „Rotę" Konopnickiej.

Koleżanki i Koledzy! muszę wam powiedzieć, iż ta ostatnia praca wywarła jaknajwiększe wrażenie na młodzież, nienależącą do Koła, jak i na starsze pokolenie, gdyż zaczęli mówić: „Ot, co to wspólnemi siłami można zrobić!" Koleżanki i Koledzy! Pamiętajmy o tych, co poświęcili życie dla wyzwolenia Ojczyzny z ucisku, co złożyli je dla dobra przyszłych pokoleń. Jeżeli nam jest droga Ojczyzna, to są nam też drodzy i ci, co polegli w jej obronie. Jeżeli kochamy i miłujemy Ojczyznę, to postarajmy się pokazać to czynem; wysadzajmy drogi drzewami owocowemi, by upiększyć kraj nasz rodzinny. To jest obowiąz-

kiem Kół Młodzieży. Wszakże połączyliśmy się w Koła Młodzieży po to, aby się wyrobić na światłych obywateli kraju i ludzi samodzielnie myślących, a więc starajmy się przyświecać dobremi przykładami, a przekonamy się, że i starzy zbudzą się do życia społecznego. Cześć!

Członek Koła Młodzieży w Klewaniu na Wołyniu.

Z Wólki Dobryńskiej.

Szanowni Koledzy! Czytając w „Siewie" jak pracują Koła Młodzieży, spieszymy i my skreślić kilka słów o losie naszego Koła i podzielić się tem z koleżankami i kolegami. Koło nasze zostało założone dnia 3.XI 1922 roku i odrazu zgłosiło się 40 członków. W pierwszych tygodniach praca nasza rozwijała się bardzo pomyślnie; zaczęli się interesować nami i starsi obywatele naszej wioski, a nawet zapisywali się jako członkowie. Utworzyliśmy chór śpiewaczy i bardzo świetnie zaczął się rozwijać. Ale ci, którzy do Koła nie należeli, zaczęli prowadzić przeciw nam wrogą agitację. To bardzo ujemnie podziałało na rodziców, bo zaczęli nie pozwalać swym córkom uczęszczać na zebrania i śpiewy. Ażeby zapobiec rozpadnięciu się Koła, udaliśmy się do miejscowej nauczycielki o pomoc, lecz ta pomocy swej odmówiła i nawet nie udzieliła lokalu szkolnego na przedstawienie.

Chór nasz upadł, a do czerwca ub. roku wystąpili z Koła ci, co im się zdawało, że „Koło może istnieć bez pieniędzy" i nie chcieli płacic składek na Koło po 1000 mkp., a woleli sobie kupić wódki i upić się do nieprzytomności... Takimi przeciwnikami naszego Koła byli dwaj wodzireje, P. K. i S. D., i szkodzili nam na każdym kroku A gdy trzeba było wysłać delegatów na zjazd do Warszawy, delegaci zmuszeni byli większą część kosztów podróży pokryć własnemi pieniędzmi, gdyż gotówki w kasie nie posiadaliśmy.

Żeby nie pozostać dłużnymi naszej Centrali, zarząd Koła uchwalił w tym celu odegrać na Boże Narodzenie b.r. sztukę p.t.: „Dziesiąty pawilon" (Staszczyka). Dochód z tego przeznaczyliśmy na uregulowanie zaległości na rzecz Centrali i prenumeratę pism.

Wysłaliśmy kontem czekowem P.K.O. 2.000.000 mkp. jako składki od 20 członków za 1923 rok i 1.250.000 na prenumeratę „Siewu" na I kwartał b.r.

Gdy piszemy te słowa, pozostało w naszem Kole 15 członków, którzy na zebraniu w dniu 30.XII.23 r. przyrzekli, że nadal pozostaną gorącymi współpracownikami Koła.

Najgorsze przeszkody w pracy odczuwamy z braku lokalu, gdzie moglibyśmy urządzać zebrania, odczyty i wszelkie pogadanki, wchodzące w zakres naszej pracy. Mamy nadzieję, iż praca nasza przy obecnem zmniejszeniu członków pójdzie o wiele raźniej naprzód, co oby nastąpiło!

Przewodniczący: *I. Kondracki.*
Sekretarz: *I. Kłoczewski.*

„Choinka" Okr. Zw. M. W. w Hrubieszowie.

Dnia 1 stycznia Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej urządził „Choinkę" w Hrubieszowie, na której brali czynny udział członkowie Kół: Metelina, Szpikołos, Moniatycz, Nieledwi i Hrubieszowa.

Na wstępie koleżanki przybrały „choinkę" w kwiaty i łańcuchy kolorowe.

Dalej p. Wiatrowski wygłosił odczyt z przeźroczami o „Świetności Polski" (30 obrazów). Wykazał jak Polska za dwóch Zygmuntów doszła do wielkiej sławy i potęgi.

Następnie Koło z Metelina odegrało sztuczkę: „Chata Wielkopolska".

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, przeplatana śpiewami.

Tak zapoczątkowaliśmy Nowy Rok 1924.

Józef Mochniej.

Z Polski i Świata.

Zgon Wilsona. Dnia 3 lutego b. r. zakończył życie były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Woodrow Wilson. Imię jego znane było i rozsławione podczas wielkiej

wojny po całym świecie, gdyż był on jednym z wielkich pionierów pracy pokojowej świata. W grudniu 1916 r., gdy na polach Europy narody walczyły ze sobą na śmierć i życie, prezydent Wilson wydał notę, w której wzywał państwa europejskie do położenia końca strasznej wojnie i zakończenia jej pokojem bez zwycięzców i bez zwyciężonych. Najważniejszym punktem z tej noty dla nas Polaków było żądanie przywrócenia niepodległości Polski. Ameryka jest pierwszorzędną potęgą świata, z głosem jej wszyscy się liczą. Dlatego wrażenie tej noty było ogromne. Sprawa polska obca i zapomniana w dyplomatycznych kancelarjach weszła odtąd na porządek dzienny jako zasadniczy warunek przyszłego pokoju w Europie. W dwa lata później po zawaleniu się trzech potęg, które rozerwały Polskę, idea Wilsonowska znalazła urzeczywistnienie w Traktacie Wersalskim, który utwierdził naszą niepodległość i zakreślił zachodnie granice Polski.



Woodrow Wilson, b. prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Wilson przez swoje wystąpienie nietylko spłacał dług wdzięczności dla pamięci Kościuszki i Puławskiego, którzy na amerykańskiej ziemi walczyli o wolność i niepodległość Stanów Zjednoczonych, ale także dawał wyraz tej niewzruszonej prawdzie historycznej, że bez istnienia samodzielnego państwa polskiego nie może być mowy o trwałym i rzeczywistym pokoju w Europie. Czynił to nie pod wpływem rachub interesu dyplomatycznego, ale z najczystszych pobudek idealnych, wiary w sprawiedliwość dziejową i zasadę „samostanowienia narodów" o sobie. Dlatego imię Wilsona jest jednym z najszanowniejszych imion historji świata, a pamięć o nim winna żyć do najpóźniejszych pokoleń narodu.

Prezydent Rzeczypospolitej wystosował do wdowy po Wilsonie depeszę następującej treści:

„Wiadomość o śmierci znakomitego małżonka Pani napełniła mnie głębokim smutkiem. Pośpieszam wyrazić Pani me najszczersze współczucia oraz zapewnić, że strata, która tak okrutnie Panią dotknęła, została głęboko odczuta przeze mnie i przez cały naród polski. Polska zachowa wobec Woodrow Wilsona niezatarty dług wdzięczności za olbrzymią rolę, jaką odegrał w dziele wskrzeszenia jej niepodległości i ustaleniu pokoju świata".

(—) *Wojciechowski.*

Poseł polski w Waszyngtonie, stolicy Stanów Zjednoczonych, złożył na trumnie Wilsona wieniec od prezydenta i rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

Z całego świata napływają kondolencję do Ameryki, wszystkie gazety oddają hołd pamięci szlachetnego myśliciela. Obecny prezydent St. Zjedn., Cooligde (Kulidż), wydał odezwę do narodu amerykańskiego, w której przypomniał zasługi Wilsona i zapowiedział, że zmarły Wilson będzie pochowany w sposób honorowy.

Przełomowa chwila. Na podstawie szczególnych pełnomocnictw, otrzymanych 11 stycznia b. r., rząd przystąpił do ściągania pierwszej raty podatku majątkowego, która ma wpłynąć w lutym do kas państwowych i zrównoważyć dochody z rozchodami. Prze-

widywania te oparte są na ścisłych danych i pod wpływem tego rząd *zaprzestał z dniem 1 lutego b. r. drukowania marek polskich* w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej na pokrywanie niedoboru.

Jest to więc krok stanowczy, decydujący o jaśniejszej naszej przyszłości. Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, która jeszcze od czasów okupacji niemieckiej wypuszczała marki polskie, będzie zlikwidowana, a rolę jej obejmie *Bank Polski*. Bank taki tworzy się już na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej. Będzie on miał charakter prywatnej spółki akcyjnej pod nadzorem państwa. Akcje, czyli udziały, które powinni nabywać wszyscy zamożni obywatele, wynoszą po 100 złp. i mają być wpłacone do 31 marca b. r. w sumie 100 miljonów złp. Gdy suma taka zostanie zebrana, wówczas Bank Polski będzie mógł przystąpić do emitowania nowej waluty, tych oczekiwanych złotych polskich, które nie będą spadać, jak marka, gdyż będą miały zabezpieczenie w kapitałach Banku Polskiego.

Przyszłą jednostką monetarną w Polsce będzie złoty, zawierający dziewięć trzydziestych pierwszych części (9/31) grama czystego złota. Złoty dzieli się na 100 groszy. Wybijanie monety należy do praw zwierzchniczych państwa i jest wyłącznym jego przywilejem. Wybijane będą: ze złota monety po 100—50—20—10 złotych polskich; ze srebra—po 5—2—1 złp.; niklowe po 20 i 10 groszy; bronzowe po 5 i po 2 grosze. Przygotowania więc do naprawy pieniądza w Polsce są w pełnym toku, a prace zakrojone poważnie. Nie brak przytem—jak to zwykle bywa — czarnych kruków, którzy nie wierzą w powodzenie tych planów. Jednak trzeba mieć niezłomne przekonanie, że to się uda przeprowadzić, a całe społeczeństwo, wyczekujące oddawna na przełomową chwilę, winno poprzeć wysiłki rządu, płacić należycie podatki i inne świadczenia na rzecz państwa, bo dotychczasowy system niepłacenia podatków, a drukowania coraz to nowych marek, krzywdził przedewszystkiem masy pracujące i godził w fundamenty gospodarcze i społeczne państwa.

Leningrad. Bolszewicy wyprawili uroczysty i wspaniały pogrzeb swojemu dyktatorowi, Leninowi. Jednak nie poprzestali na tem. Sowiet w Petersburgu uchwalił zmienić nazwę dawnej stolicy Rosji (Petersburg — od imienia Piotra Wielkiego, który był założycielem tego miasta) na Leningrad, co znaczy miasto Lenina. Taką samą uchwałę powziął sowiet w Moskwie, żeby tę najstarszą stolicę carów nazwać obecnie Leningradem. Niewiadomo, czy się to wszystko nie skończy na uchwałach i sporach, ale w każdym razie bolszewicy nie zadawalniają się zupełnym przewrotem i rujnacją Rosji, lecz chcą „zrewolucjonizować" i nazwy stolic, w których na miejsce białych, zasiedli czerwoni carowie.

DLA ROZRYWKI i UCIECHY

Jawor.

Jest to zabawa pokojowa, to znaczy, że można ją urządzać w zamkniętem mieszkaniu. Dwoje z grających staje osobno i umawiają się między sobą w ścisłej tajemnicy przed resztą uczestników, kto z nich ma być „aniołem", a kto „djabłem". Potem stają obok siebie, podają sobie ręce za pośrednictwem chustki lub wstęgi i tworzą w ten sposób bramę. Inni uczestnicy stają naprzeciw bramy i, śpiewając, zadają szereg pytań, na które jaworowi ludzie odpowiadają:

1. Jaworowi ludzie, czego tam stoicie? Jawor, jaworowi ludzie!
2. Stoimy, stoimy, mosty budujemy. Jawor i t. d.
3. Z czego budujecie, z czego je pleciecie? Jawor i t. d.
4. Z dębowego liścia, z brzozowego kiścia. Jawor i t. d.
5. Dajcie nam tam, dajcie stado koni przegnać, jawor karetą przejechać!
6. Damy chętnie, damy, jedno zatrzymamy. Jawor i t. d.

Po tym śpiewie grający kolejno przechodzą pod bramą. Ostatnią osobę z przechodzących odcinają od reszty, zapytując, do kogo przystaje. Grający wybiera i stosownie do tego staje po stronie „anioła" lub „djabła". Powta za się to tak długo, aż pozostanie tylko dwoje ostatnich, którzy przy następnej grze będą jaworowymi ludźmi i będą tworzyli bramę. Teraz wyjaśnia się tajemnica: „anioł" ze swymi raduje się

i tańczy, a „djabeł" rozpędza swą nieszczęśliwą gromadkę za pomocą dotkliwych razów...

HUMOR

Nie powiedział.

Chłop — wychodzi z sądu zafrasowany po przegranej sprawie i odzywa się do swego adwokata:

— Proszę pana Mecenasa! Jeszcze chciałem się pana zapytać o jedno, choć to już ho norarjum zapłacone. Gdybym komuś powiedział: jesteś szachraj, oszust, łajdak! a to byłaby prawda, czy mimo to mogliby mię pociągnąć do odpowiedzialności sądowej?

Adwokat: — Oczywiście, że tak.

Chłop: — W takim razie już tego panu Mecenasowi (adwokatowi) nie powiem.

Żydek zawsze o handlu.

Nauczycielka opowiada w szkole z religji: Otóż jak wam mówiłam, moi chłopcy, piekło jest miejscem, gdzie płonie wieczny ogień i jest strasznie gorąco...

Mały Jojne: — Przepraszam panią profesorkę, a skąd piekło ma węgiel?...

Nauczycielka: — Dlaczego o to pytasz?

Mały Jojne: — Bo mój tate mógłby im tanio węgiel sprzedawać.

Chrzciny.

Przynoszą dziecko do chrztu, a ksiądz pyta, według przepisu:

— Czego żądasz od Kościoła Bożego?

A ojciec chrzestny:

— Wy ta jegomość lepiej wiecie, to pocóż się pytacie.

Co czytać?

Kapusta, kalafiory oraz inne warzywa kapustne, przez E. Nehringa. Str. 88. Nakład „Księgarni Rolniczej" w Warszawie.

Jest to drugi tomik tegoż wydawnictwa z dziedziny uprawy warzyw. (Poprzedni przez tego samego napisany autora poświęcony był roślinom cebulowym). Zwięźle, lecz wyczerpująco omawia autor odmiany i całokształt uprawy, przechowania, chorób i szkodników kapusty białej, czerwonej i włoskiej, oraz kalafiorów. Końcowe rozdziały książki poświęcone są: kalarepce, brukselce i inn. roślinom kapustnym. Książeczka ta jest właściwie monografją uprawy warzyw kapustnych i jako taka winna być uważnie przeczytana tak przez ogrodników, jak i rolników.

Maszyny i narzędzia do uprawy i sprzętu ziemiopłodów. Maszynoznawstwa tom IV., przez prof. inż. **St. Biedrzyckiego.** (Prakt. Enc. Gosp. Wiejsk. № 52 — 55), z 223 ryc., str. 232. Znany i ceniony fachowiec w dziedzinie maszynoznawstwa rolniczego podjął się ogromnego zadania, a tak koniecznego— napisania obszernego podręcznika dla rolników i słuchaczów wyższ. szkół rolniczych z dziedziny wyboru, działania i obsługi maszyn rolniczych. Niniejszy tom jest już drugim z kolei, traktującym o narzędziach i maszynach do sprzętu okopowych (motyki, wyorywacze, kopaczki) i zbóż (sierpy, kosy, kosiarki, żniwiarki, wiązałki). Autor omawia też urządzenia ułatwiające zbiór siana. Oprócz praktycznych wskazówek autor duży nacisk kładzie na zapoznanie czytelnika z istotą pracy maszyn, z zasadami ich działania i budowy. Poprzedni tomik poświęcony był narzędziom i maszynom do uprawy roli.

Konstanty Wysznacki. Bezpieczeństwo ogniowe w Polsce. Nakład „Przewodnika Ubezpieczeniowego". Warszawa, stron. 80. Autor omawia szczegółowo współczesne zabudowania Polski, palność budynków, stan obrony przeciwpożarowej i środki skutecznego zwalczania klęski ogniowej, która corocznie wyrządza nam wielomiljardowe szkody. Praca omawiana zainteresuje niewątpliwie działaczów samorządowych. Cyfrowy materjał, czerpany z pierwszego źródła, nadaje pracy aktualności, a rozważanie bezpieczeństwa ogniowego na szeroko ujętem podłożu społecznem uwypukla doniosłość ważnego zagadnienia gospodarczego, jakiem jest w Polsce zwalczanie pożarów.

ZAWIADOMIENIA

Towarzystwo Uniwersytetu Powszechnego im. St. Konarskiego Z. P. N. S. P., Oddział Sandomierski, wydało odezwę, w której między innemi pisze: „Wszechstronnego poznania domaga się ziemia polska, jej szata roślinna, bogactwa naturalne, życie społeczne i duchowe, pomniki dziejowe, właściwości plemienne, przechowywane w obyczajach i mowie ludu polskiego. Na tem polu każdy z nas, na głuchej wsi czy w małem miasteczku, współpracować może z najwybitniejszymi fachowcami, zbierając materjały naukowe na miejscu, według instrukcyj i wskazówek udzielanych zgóry, według planu, podanego przez IV tom „Nauki Polskiej" (Kasa Mianowskiego, Warszawa, Nowy Świat 72). Ta współpraca pogłębi nasz stosunek do otoczenia, przyrody i człowieka, a przez zorganizowanie ludzi najróżnorodniejszych przekonań dla jednej idei, którą jednako miłują, stworzyć może tak w Polsce potrzebne podniesienie kultury umysłowej i moralnej.

Towarz. Uniwersyt. Powszech. im. Stanisława Konarskiego skupia wybitnych profesorów uczelni wyższych, ludzi nauki, zainteresowanych danym terenem ziemi naszej, przyrodą, przeszłością dziejową, stosunkami gospodarczemi, etnograficznemi, językowemi i t. d., inteligencję miejscową, gotową

do współdziałania w pracy naukowej, urządza zjazdy, poświęcone badaniom naukowym na prowincji, organizuje kursy wakacyjne i t. d.

W sierpniu r. 1922 zorganizowany został „Kurs Krajoznawczy ziemi Sandomierskiej", w sierpniu r. 1923: „Wakacyjny Kurs Uniwersytecki" w Sandomierzu przy udziale najwybitniejszych przedstawicieli nauki i znawców Sandomierszczyzny, nadto w rocznicę śmierci Stanisława Konarskiego Zjazd Naukowy w Sandomierzu.

Członkowie Towarzystwa i zgłaszający się na członków pod adresem sekretarza Oddz. Wojew., p. Aleks. Patkowskiego (Warszawa, Świętokrzyska 18 m. 6), skupiają się w kółkach naukowych: geologicznem (kurator: p. Jan Samsonowicz, geol., Państw. Inst. Geolog., Warszawa, Wilcza 22 m. 17), botanicznem (kurator: p. dr. Seweryn Dziubałtowski, prof. Wyższ. Szkoły Gosp. Wiejsk., Warszawa, Dzika 65 m. 6), historycznem (kurator: p. Jan Ptaśnik, prof. Uniw., Lwów, Uniwersytet), etnograficznem (kurator: p. Kazimierz Moszyński, star. asyst. Tow. Nauk. Warsz., Warszawa, Koszykowa 44), dialektologicznem (kurator: p. dr. Kazimierz Nitsch, prof. Uniwers., Kraków 10. Salwator, Gontyna 12).

W r. b. projektowane są wycieczki w Góry Świętokrzyskie: geologiczna, botaniczna i etnograficzno-dialektologiczna pod kierunkiem kuratorów kółek, nadto Zjazd członków w sprawie programu pracy i badań naukowych oraz kurs wakacyjny w Sandomierzu. Na kursie tym będą czytane i dyskutowane prace członków, omawiane zgłoszone przyczynki, zbiory i t. p. w obecności fachowców, nadto odbędą się wykłady szeregu wybitnych sił naukowych. Apelujemy do wszystkich gotowych wziąć udział w zrealizowaniu zamiarów o zgłaszanie się na członków podawanie tytułów prac, które mogliby osobiście (w sierpniu) odczytać lub nadesłać".

Prezesem Towarzystwa jest p. *S. Dziubałtowski*, sekretarzem p. *Al. Patkowski*, pod ich adresem należy nadsyłać prace i ogłoszenia.

Ze Związku Florjańskiego. Pierwszy ogólno-krajowy zjazd delegatów Straży pożarnych z obszaru b. Kongresówki odbył się we wrześniu 1916 roku przy udziale 953 uczestników. Na zjeździe tym położono podwaliny pod egzystencję Związku Florjańskiego, wybierając władze i zatwierdzając ogólny program działalności. Związek rozrastał się stopniowo, lecz w sposób widoczny stwierdzając doniosłość swych zadań, czego dowodem jest liczebna przynależność do Związku straży pożarnych: w r. 1917 — 122 straż., w r. 1918—410 straż., w r. 1919—740 straż., w r. 1920—957 straż., w r. 1921—1084 straż., w r. 1922—1225 straży, a na początku 1924 r. liczy 1295 straży z 50000 członków zrzeszonych.

Związek Florjański za ubiegły siedmioletni okres swej pracy dokonał między innemi:

a) Zilustrował, względnie przeszkolił własnemi siłami instruktorskiemi 686 straży.

b) Urządził 117 kursów tygodniowych z 3450 uczestnikami, dając społeczeństwu cały zastęp sił fachowo przygotowanych.

c) Przeprowadził 8 kilkotygodniowych kursów instruktorskich z udziałem 187 uczestników.

d) Współdziałał z samorządami gminnemi i powiatowemi w kierunku spotęgowania akcji przeciwpożarowej, a w wyniku ch swych zabiegów osiągnął wprowadzenie (do budżetu poszczególnych związków komunalnych) stałych sum na cele obrony przeciwpożarowej, tudzież ustanowienie (przy 27 sejmikach) fachowych instruktorów do spraw pożarnictwa.

Z T-wa Gniazd Sierocych. 155 dzieci i młodzieży ma dzisiaj T-wo pod opieką swoją, z czego 60 jest w gniazdach, 95 uczy się zawodowo w przeróżnych zakładach, niższych, średnich i wyższych. Jeden kończy prawo, jeden Szkołę Główną Gospodarstwa wiejskiego, dwóch jest na Politechnice, jeden kończy szkołę dramatyczną. 8-miu kończy średnią szkołę rolniczą w Sobieszynie, w niższych klasach tejże szkoły jest pięciu.

W szkołach rolniczych niższego typu jest 10, sześciu jest na dokształcających kursach rolnych, w seminarjum nauczycielskiem jest dziewięcioro, w liceum duchownem jest jeden, jeden w korpusie kadetów na ukończeniu, ośmiu jest w gimnazjum. W szkole gospodarstwa kobiecego Jenerałowej Zamoyskiej w Kuźnicach jest 14 dziewcząt, z których parę ma już patenty, zdobyte przedtem w szkołach krawieczyzny, bieliźniarstwa etc., kilku chłopców jest w szkołach rzemieślniczych, handlowych, są tacy, co ledwie nadali się do terminu...

Wszyscy uczą się z zapałem, gdyż każdy z gnieździaków uczy się tego, co lubi i co ukochał.

I każdy zarobkuje na siebie w mniejszym albo większym stopniu. Od lipca do nowego roku ich nauka i utrzymanie kosztuje około 12.000 złp. — połowę tego pokryli wychowańcy własną pracą.

Owocną jest praca TGS.

Zarząd Główny TGS mieści się w Warszawie, Wilcza 2.

Odpowiedzi Redakcji.

Marjan Dziękoński. Listu o zakończeniu roku szkolnego w Kijanach 7 listopada ub. roku nie zamieścimy, gdyż nadesłany nam został bardzo późno.

Do niniejszego numeru dołączamy broszurkę, napisaną przez Stefana Żeromskiego p. t.: „Sprawa Kasy im. J. Mianowskiego".

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 30 złotych polskich, 1|2 str. 15 złp., 1|4 str. 8 złp., 1|8 str. 4 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Za kurs złotego obliczeniowego przyjmujemy kurs urzędowy.

Redaktor: Józef Niećko. Kierownik literacki: Bolesław Babski.

Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Tłocznia Instytutu Głuchoniem. i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.